Nr. 263 | Dostępność pocztowa opłacona gotówką | Lwów, czwartek 11 listopada 1926 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Dookoła otwarcia Sejmu.

Projekt P. P. S. o zmianie konstytucji. - Powszechny protest przeciw ustawie kagańcowej.

Otwarcie sesji sejmowej.

Zarządzenie Prezydenta.

WARSZAWA 9 11. (Pat.). W dniu dzisiejszym prezes Rady ministrów przesłał na ręce marszałków Sejmu i Senatu dwa jednobrzmiące pisma następującej treści:

Warszawa, dn. 8 listopada 1926. Do Pana Marsz. Sejmu (Senatu) Rzpltej Polskiej. Przesyłając uwierzytelniony odpis zarządzenia Prezydenta Rzpltej z dn. 8 listopad. br. o otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu, którego ogłoszenie w Monitorze Polskim zostało jednocześnie zarządzone, mam zaszczyt prosić Pana Marszałka o uwiadomienie Panów Posłów do Sejmu (członków Senatu) o dniu i godzinie otwarcia sesji, w celu wzięcia przez nich udziału w otwarciu. Prezes Rady Ministrów: W z. Bartel.

Do powyższego dołączono odpis zarządzenia Prezydenta Rzpltej o otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu, treści następującej:

Na podstawie art. 25 i 37 konstytucji, otwarcie sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu zarządzam na Zamku w dniu 13 listopada 1926. o godz. 14. Warszawa, dn. 8 listopada 1926. Prezydent Rzpltej Mościcki. Prezes Rady Ministrów: Piłsudski. Za zgodność: Prezes Rady Ministrów: w z. Bartel.

WARSZAWA, 9 11. (Pat.). W dniu dzisiejszym kancelarja Senatu rozesłała senatorom: 1) odpis zarządzenia Prez. Rzpltej o otwarciu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu, 2) odpis pisma Prezesa Rady Min.: z dn. 8 bm. do Pana Marsz. Senatu Rzpltej.

WARSZAWA, 9 11. (Pat.). W dniu dzisiejszym marsz. Sejmu wystosował do posłów pismo następującej treści: Czyniąc zadość życzeniu Prezesa Rady Min istr. uwiadamiam, iż Pan Prezydent Rzpltej dokona otwarcia sesji zwyczajnej w dniu 13 listopada 1926 o godz. 14, na Zamku w Warszawie. Równocześnie komunikuję, że po otwarciu sesji mam zamiar zwołać tegoż dnia plenarne posiedzenie Sejmu.

—:::—

Projekty Z. P. P. S. zmiany konstytucji.

WARSZAWA, 9. listopada. (Tel. wł.). Kl. PPS zamierza na jednem z najbliższych posiedzeń sejmu wnieść projekt niektórych zmian konstytucji. W art. 25 PPS. żądać ma, aby słowo „otwiera" odnosiło się tylko do kadencji nowo zwołanego sejmu a słowo „zwołuje" do sesji zwyczajnej lub nadzwyczajnej.

Do sesji zwyczajnej również odnosić się mają słowa „odracza" i „zamyka". Dalej domagać się będzie Z. P. P. S. zmian w art. 26. któreby zawierały prawo do rozwiązania się sejmu własną uchwałą.

Dalsze zmiany idą w tym kierunku, by sesja budżetowa nietylko nie mogła być zamknięta dekretem Prezydenta, lecz również nie mogła być odroczona. Wreszcie ostatnia zmiana przewiduje w razie niezwołania sejmu na sesję zwyczajną w terminie właściwym, że sejm zbiera się z samego prawa, w ostatnim dniu przed rozpoczęciem 5 miesięcznego okresu przed rokiem budżetowym.

Nad powyższym projektem Z. P. P. S. będzie jeszcze obradować.

—:::—

Ustawa kagańcowa.

WARSZAWA, 9. listopada. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy, autorem dekretu prasowego jest p. Kuczyński urzędnik ministerstwa sprawiedliwości. — Elaborat został przysłany do Prezydjum Rady ministrów. Na Radzie ministrów niektórzy ministrowie sprzeciwili się wniesionemu dekretowi, protestujący ministrowie nie odmówili jednak swego pod nim podpisu.

Zgodnie z konstytucją dekret musi być przedłożony sejmowi w ciągu określonego terminu od chwili otwarcia sesji sejmowej. Nieprzesądzając jakie stanowisko zajmą inne stronnictwa lewicy, Z. PPS. wystąpi z inicjatywą unieważnienia tego dekretu, który jest potępiany przez całą prasę stołeczną bez różnicy przekonań politycznych.

Ze sfer rządowych wyjaśniają, że w wypadkach podpadających pod działanie rozporządzenia prasowego, władza administracyjna może w przeciągu 7 dni, od wyjścia pisma, zatwierdzić zajęcie nakładu, a równocześnie zatwierdzić i wymierzyć karę. — Redaktor w ciągu 7 dni może się odwołać do sądu, co nie wstrzymuje ściągnięcia kary.

(Szkoda, że rząd nie wyjaśnia, kiedy sąd odwołaniem redaktora się zajmie. Wogóle wszelkie wyjaśnienia nie zmienią faktu, że cała ta ustawa jest polwornym elaboratem. Red.).

Święto 11-go listopada.

WARSZAWA 9 11. (Pat.). W dniu 11 bm. jako w dniu 8-mej rocznicy niepodległości Państwa Polskiego, nieczynne będą Bank Polski, Bank Gosp. Kraj. Bank Rolny i P. K. O.

WARSZAWA, 9 11. (Pat.). W związku z obchodem 8-mej rocznicy zrzucenia jarzma niewoli i uzyskania niezawisłości, wyznaczonym na dzień 11 b. m. okólnikiem prezesa Rady min. z 8 bm., minister spraw., licząc się z przeszkodami natury technicznej, zarządził, że w br. w drodze wyjątku mogą się odbywać w tym dniu rozprawy, których odroczenie spowodowałoby poważniejsze szkody dla skarbu państwa lub stron, a także winny się w tym dniu sporządzać protesty wekslowe.

BRIAND DOMAGA SIĘ UKARANIA SPRAWCÓW NAPADÓW W VENTIMIGLJA I TRIPOLISIE.

PARYŻ. 9. listopada. (A. W.) Dzienniki donoszą że Briand uważa wyjaśnienia i oświadczenia, które złożył mu włoski ambasador hr. Avezzano podczas rozmowy za niewystarczające i dlatego domaga się ukarania osób odpowiedzialnych za napadanie obywateli francuskich w Ventimiglja oraz w Tripolisie. Avezzano zawiadomił Brianda, że Mussolini zwrócił się do prawicy włoskiej z apelem, by miarkowała się w swoich atakach na Francję.

—:::—

KONFERENCJA C. K. W. P. P. S. Z C. K. ZW. ZAW.

WARSZAWA. 9. listopada. (tel. wł.) Zapowiedziana konferencja CKW. PPS. z Centr. Kom. Zw. Zaw. odbędzie się we czwartek 11. b. m.

—:::—

JESZCZE „DZIEJE GRZECHU".

WARSZAWA, 9-go listopada. (A. W.). Wczorajsze przedstawienie „Dziejów Grzechu" Stefana Żeromskiego w Teatrze Polskim zakłócone zostało nową manifestacją, w czasie której rzucono na parter kilka butelek z gryzącymi i łzawiącymi płynami. Jedna osoba z publiczności została dotkliwie popalona na twarzy i rękach.

—:::—

P. PATEK POSŁEM W MOSKWIE.

WARSZAWA, 9-go listopada. (A. W.). Rząd sowiecki nadesłał już agrement dla min. Patka, desygnowanego na stanowisko posła polskiego w Moskwie. Do najważniejszych zadań nowego posła będzie należało przeprowadzenie rokowań z sowietami w sprawie paktu o nieagresji.

—:::—

300 OFIAR TAJFUNU.

MANILLA. 9. listopada. (A. W.) Liczba osób, które zginęły na wyspie Luzon z powodu straszliwego tajfunu wynosi 300 osób. Szkody materjalne obliczają na miljon dolarów.

Krwawe drogi włoskiego faszyzmu.

Widoki faszyzmu na przyszłość są widocznie b. niewesołe, skoro rząd Mussoliniego chwyta się najbardziej drakońskich środków dla pognębienia swoich przeciwników i dla zdławienia wszelkiej opozycji. Projekt ustawy w sprawie kar za przestępstwa polityczne przeszedł wszelkie ustawodastwa kar ne obowiązujące dzisiaj na świecie pod względem barbarzyństwa i bezwzględności.

Kara śmierci wisieć będzie odtąd nad wszystkimi, którzy narażą się faszystowskiej przemocy. Nie dosyć było włoskim faszystom, że skrytobójczo usuwali swoich przeciwników, dekretują bowiem ustawę, która uśmiercać będzie niewygodnych polityków z wszelkimi pozorami prawa.

Ustawa przewiduje karę śmierci za próby zamachu przeciwko królowi, regentowi, następcy tronu, królowej i kierownikowi rządu. Kara śmierci przewidziana jest także za wyjawianie tajemnic wojskowych i politycznych (!) państwa, za poszukiwanie wspomnianych tajemnic i t. p.

Kto bodaj pobieżnie zaznajomił się ze stosunkami politycznymi i z życiem publicznem współczesnych Włoch ten wie, że karykaturalna ta ustawa będzie zabójczem orężem w ręku rządowych prowokatorów. Rząd faszystowski nie cofa się bowiem przed prowokacją ale instruje ją bardzo zręcznie i umiejętnie. Ostatnio wyszła na jaw we Francji afera Garibaldi'ego, w której stwierdzonem zostało ponad wszelką wątpliwość, że rząd włoski używał prowokacji nie tylko wewnątrz ale i poza granicami kraju.

Prowokacja i teror oto podstawy na których oparł swoje istnienie faszystowski system rządzenia. Musi on runąć prędzej czy później. Przedtem jednak wywołać musi powszechne obrzydzenie i odseparowanie się państw kulturalnych od rządów „faszystowskiej czarnej ręki“.

Kolonja trędowatych...

Z nędzy mieszkaniowej.

Na wszystko w Polsce znajdą się pieniądze, tylko nie na rzeczy najważniejsze. Niema mianowicie pieniędzy na inwestycje, bez których niema rozwoju przemysłu (jak nowe linje kolejowe, budowa wagonów kol. i t. d.), niema pieniędzy na odbudowę kraju, na fundusz budowlany, na budowę mieszkań, aby dziesiątki tysięcy ludzi zaczęło nareszcie mieszkać!

W obecnej chwili sytuacja przedstawia się po prostu rozpaczliwie. Jak za czasów wojny ludzie mieszkają jeszcze w ziemiankach, w ruinach spalonych lub rozwalonych przez granaty domów, mieszkają nierzadko w namiotach lub szałasach z desek skleconych, w których wiatr hula i mróz wszystkiemi szczelinami się wciska.

Straszne życie!

Teraz idzie zima, roboty ustają, sezon budowlany zamiera, tysiące robotników, zajętych dotychczas w przemyśle budowlanym, znajdzie się znowu bez pracy, a dziesiątki tysięcy ludzi, a może i setki tysięcy! któż zliczy? — mieszkać będzie gorzej niż zwierzęta.

— — — — — —

Mówi się wiele o konieczności zwalczania gruźlicy, a jakże to zapobiegać rozwojowi tej najstraszniejszej z klęsk społecznych, skoro warunki mieszkaniowe miljonów ludzi urągają wszelkim pojęciom o hygjenie a wielu ludzi — można powiedzieć bez przesady — wogóle nie mieszka?

W Warszawie, gdzie podobno w najbliższym czasie ma być budowana kolej podziemna, kosztem dziesiątek miljonów złotych — tysiące ludzi jest pozbawionych mieszkań. Kilka tysięcy mieszka w namiotach bez podłóg, gdzie deszcz przenika i dokąd nigdy słońce nie dochodzi, 800 ludzi obozuje pod gołem niebem.

Jeden z dziennikarzy warszawskich, mający dużo serca, pisze o tych „mieszkaniach“, do których zepchnięto najnieszczęśliwszych:

„Coś, jak fantastyczna kolonja trędowatych czy zadżumionych. Ludzi odciętych od społeczności.

WYRZUCONYCH POZA SPOŁECZNOŚĆ.

Za winy — nie swoje. Ludzi, w warunkach gorszych, niż skazani bezterminowo na ciężkie więzienie za mordy, gwałty, napady“.

A raport lekarza, który zwiedzał te namioty, brzmi:

„W pięciu namiotach mieszka 231 osób, a w tej liczbie 82 dzieci. Namioty te pozbawione są podłogi. W sklepieniach są otwory, przez które przecieka woda deszczowa. Namioty nie są oświetlane. Panuje w nich stale zmrok. Oddzielne rodziny oddzielają się od siebie rozwieszanemi kocami i chusikami. Liczniejsze rodziny mają łóżka, ustawione jedno obok drugiego. W namiotach panuje dotkliwy chłód. Dzieci i dorośli pokręcani są w gałgany i brudni. Matki tłumaczą niemycie dzieci zimnem, dzieci są ciągle zziębnięte. W namiotach panuje nadto okropny zaduch“.

Magistrat warszawski nie poczuwa się do obowiązku budowania domów, bo takiego nakazu niema w ustawach pisanych!

Coś niesłychanego!

A socjalistyczna gmina wiedeńska, nie pytając nikogo o pozwolenie, wybudowała własnym kosztem domy o 25 tysiącach mieszkań. Nie domy, lecz pałace, o bajecznych, technicznych urządzeniach, z ogrodami, boiskami sportowemi, ogródkami dla zabaw dziecięcych, salami i t. d.

I stolica małej Austrji nie może pochlubić się przed obcymi, jak Warszawa, osławionemi „trumnami“ barakowemi, w których ludziom bezdomnym kazano mieszkać!

— — — — — — —

Warszawa to tylko przykład, przykład typowy! W całej wschodniej Małopolsce, wszędzie, gdzie przeszła ciężka stopa wojny, ludzie cierpią niewysłowiona mękę z powodu braku dachu nad głową. Nie mogą żyć normalnie, zapadają na chroniczne choroby, umierają przedwcześnie.

———

BLASCO IBANEZ.

DIMONI.

2)

(Ciąg dalszy).

Tam czuł się naprawdę „u siebie“ wśród na jaskrawo czerwony kolor pomalowanych beczek, stolików wątpliwej czystości, „ozdobionych“ okrągłemi śladami dzbanów i szklanek, — wśród woni czosnku i draśniętej zębem czasu oliwy, ryb morskich i smażonych sardynek, spowitych w brudno - cynobrowy płaszcz pomidorowego sosu, zwieszających się ze stropu tłustych perliczek, kiszek nadziewanych cebulą, słoniny upstrzonej przez muchy, salcesonów z krwią i brzuchatych szynek, posypanych pieprzem.

Właścicielka błogosławionej instytucji szczerze lubiła tego niezwykłego gościa, co tłumy wielbicieli ciągnął za sobą; dziesięć rąk mieć-by pragnęła, by nastarczyć rozlewaniu wina. Wokoło roztaczała się ciężka woń grubej wełny i potu, a dymiący kinkiet mgła wo oświetlał cygańsko - malowniczą grupę zgromadzonych. Jedni rozsiedli się na kwadratowych, spartańsko twardych zydlach, inni w kuczki na podłodze — a wszyscy całą siłą rąk podtrzymywali sobie kościste szczeki, jak gdyby w obawie, by nie rozleciały się im od nadmiernego śmiechu, i, nie spuszczając oczu z Dimoni'ego, wołali:

— Starą babę... Zrób starą babę...

A on, mrugnięciem powiek nawet nie zdradzając, że słyszał, co do niego mówią, zaczynał naśladować muzycznie nosowy dialog dwóch wiekowych kumoszek — z tak komicznemi intonacjami, z tak trafnem zastosowaniem pauz, z takiem urozmaiceniem barwy i napięcia krzyków i wrzasków, że huczący wokoło huragan śmiechu zdawał się ściany karczmy rozsadzać — zwłaszcza gdy podniecone audytorjum wpadało mu w ton wtórując chóralnie zgiełkliwym, wpół zwierzęcym rykiem.

Drugi numer programu obejmował na ogólne żądanie, ilustrację „Pijaczychy“ — znanej w okolicy dziewczyny „nic dobrego“, co włóczyła się po wsiach, sprzedając chustki i sumiennie przepijała cały zarobek. Najlepsze było to, że znajdowała się zawsze niemal wśród słuchaczy i najgłośniej śmiała się z doskonałej karykatury swych wykrzyków „Tooooooowar.... towaaaaaar do sprzedaaaaaania“ i kłótni i targów z „klijentami“.

A gdy wyczerpał się już repertuar humorystyczny, Dimoni, rozmarzony winem, przenosił się w świat wyobraźni i umilkłym od zużenia, osłupiałym słuchaczom wygrywać poczynał wróble świegoty, poszumy kłosów polnych na wietrze, rozdzganie dzwonów w oddali — wszystko, co za serce chwytało go w owe noce gdy budził się w polu z ciężkiego snu, nie rozumiejąc, jakim sposobem znalazł się tam po długich godzinach niesamowitej pijatyki.

Owi prości, gruboskórni ludzie nie byli w stanie wówczas drwić z niego. Z jego roziskrzonych dziwnie oczu — ni z kłaków, jakie w chwilach złości garściami wyrywał z głowy podwładnego „dobosza“. Genjalna, choć naiwna sztuka wiejskiego grajka wnikała do głębi dusz chłopskich. Z mistycznym lękiem niemal graniczył wielbiący wyraz spojrzeń, utkwionych w pijaczynę, który zdawał się rosnąć... olbrzymieć... w powietrze wlatać na fali wydobywanych z dulzainy dźwięków.... Jeśli na chwilę ręce od instrumentu odrywał, to tylko, by po dzban sięgnąć... zwilżyć wargi... przepłókać gardło wyschnięte.

Tak było zawsze.

Mówić o sobie, mówić wogóle nie lubił. Wiadomo było, że pochodził z miejscowości Benicofar, że miał tam walącą się w gruzy chałupę, której nie mógł „spuścić“ bo nikt nie chciał dać za nią i złamanego szeląga — i że w ciągu kilku lat przepił dwie kozy, wóz i pół tuzina odziedziczonych po matce zagonów gruntu.

Pracować?... Niech ręka boska broni... Urodził się po to, żeby pić. Nie zabraknie mu chleba, dopokąd zdoła utrzymać dulzainę w ręku... a każdy książę udzielny mógłby pozazdrościć mu snu, gdy po całonocnej hulance i wydudleniu niesłychanej ilości dzbanów wina staczał się jak kłoda w kąt karczmy lub strychu a niemniej od pana swego „ululany“ dobosz kładł mu się u nóg, jak wierna psina...

* * *

(C. d. n.).

Piłsudski a Mussolini.

(Z okazji odczytu W. Sieroszewskiego).

I.

Odczyty poprzednie wielkiego powieściopisarza na temat powyższy, odczyty, o których donosiły nam sprawozdania gazet, budziły i budzić musiały wielkie zainteresowanie. Wielbiciel Piłsudskiego, uczestnik bohaterskich walk rewolucyjnych proletarjatu polskiego, przeciw caratowi, żołnierz Legjonów stworzonych podczas wojny światowej przez genialnego twórcę i organizatora walki zbrojnej o niepodległość Polski — zestawia twórcę Polski niepodległej, tak głęboko znienawidzonego przez cały obóz reakcji z condottierem włoskim, uwielbianym przez cały międzynarodowy obóz kontrrewolucji i reakcji, uwielbianym za to, iż na gruzach demokracji dźwignął system despotyzmu, ożywił ducha kapitalizmu, zatrwożonego widmem czerwonem rewolucji i rządy sprawuje terrorem, równym terrorowi dawnych rządów carsk. i nowych rządów Rosji sow.

Gdzie analogja? — gdzie podobieństwo, gdzie powinowactwo duchowe tych dwu wybitnych postaci obecnej chwili dziejowej?

Piłsudski mógł być dyktatorem w r. 1918 i 1919, kiedy na gruzach mocarstw zaborczych powstała Polska niepodległa i kiedy cały naród polski w ręce twórcy Legjonów składał władzę, widząc w nim swego wodza. Piłsudski mógł być dyktatorem — ale nim być nie chciał — stwierdza to i podnosi w swym wykładzie Sieroszewski.

Prześlicznie podkreślał ten moment decyzji Piłsudskiego. Wódz walki zbrojnej o niepodległość, i wolność Polski pragnął, by naród polski sam o swych losach decydował, by wreszcie pozbył się niewolniczych nałogów swej długoletniej niewoli. „Niech w każdem sercu polskiem zapłonie myśl wolnościowa, — niech się tam utrwali niepodległość — a wówczas utrwali się wolność i niepodległość Polski“!

Oto tok myśli zwycięskiego Wodza Polski niepodległej, który powierzoną mu przez cały naród samorzutnie władzę oddaje — przedstawicielowi i rzecznikowi narodu, suwerennemu sejmowi napowrót. Naród sam musi się nauczyć wolności, choćby miał błędami i klęskami chwilowemi okupić tę naukę. Tak i dziecko musi samo nauczyć się chodzić, bez wiecznej opieki matczynej, choć może boleśnie opłaca swe próby nieudolne chodzenia o własnych siłach!

Piłsudski nie chce być opiekunem narodu, opiekunem jego wiecznego niemowlęctwa. Niech cały szeroki ogół społeczeństwa o swych losach myśli i decyduje! — Tak stwierdza to Sieroszewski.

Czyż to nie uznanie demokracji? Czyż to nie hołd złożony wszechwładztwu ludu? Czyż demokracja nowoczesna — w myśl wskazań Piłsudskiego — nie jest jedyną drogą do utrwalenia wolności, chociaż drogą niekiedy ciernistą?!

I gdzież tu analogja do faszyzmu, włoskiego, który tak samo, jak jego brat niecdrodny — bolszewizm rosyjski gardzi demokracją, ponieważ wszechwładztwo ludu i całe społeczeństwo ujmuje w żelazne karby wiecznego niewolnictwa pod rządami wszechwładnej kliki, wszechwładnej oligarchji, albo wszechwładnego dyktatora?!

Jak dalekim temu despotyzmowi oligarchji jest uwielbiany przez Sieroszewskiego Piłsudski, który za żadną cenę nie chciał być dyktatorem i tem zaskarbił sobie wdzięczność i uznanie wszystkich zwolenników wolności i demokracji!...

Sieroszewski mówił o rządach Mussoliniego. Ale mówił bez tego entuzjazmu, z jakim powinienby był mówić, stawiając go na równi, na jednym piedestale z Piłsudskim. Mówił z zastrzeżeniami. Przyznawał, że Mussolini wiele rzeczy z tych, które przyrzekł, nie wykonał. Przyznawał, że w otoczeniu Mussoliniego znalazło się wielu ludzi niegodnych. Usprawiedliwiał to tem, że fale przewrotu wynoszą na powierzchnię podkłady mętne namułu i błota. Króciutko wspomniał Sieroszewski o sprawie Matteottiego, króciutko tylko, bardzo króciutko!

Ale o takich sprawach zapomnieć nie wolno, bo one jaskrawo oświetlają cały system rządów. Morderstwo Matteottiego rzuca ponury cień na rządy faszystowskie i na wszechwładnego dyktatora sprawującego te rządy. Socjalistycznego posła porywają automobilem faszystowskie zbiry, uwożą go w ustronie, mordują i zamordowanego kaleczą w okrutny sposób, trupa ukrywają starannie. Sprawców wreszcie udaje się wykryć: śledztwo jednak trwa prawie rok cały; rozprawa sądowa jest jednym wielkim skandalem: morderców karzą niewielkimi karami więzienia, których wykonanie odracza się; sprawcy ohydnego mordu, uchodzą bezkarnie!... A wszystko to są ludzie zaufania Mussoliniego, jego współpracownicy, niemal że przyjaciele...

Ale Matteotti poczynił i miał poczynić rewelacje które wykryć miały straszliwą korrupcję oligarchji faszystowskiej; więc go sprzątnięto z lekkiem sercem. A morderstwa są na porządku dziennym za rządów Mussoliniego. Wszak wydana przez Matteottiego broszura „Rok rządów faszyzmu“ stwierdza,

ŻE W PIERWSZYM ROKU TEJ ERY FSAZYSTOWSKIEJ DOKONONO 1271 GWAŁTÓW!

Stwierdza to również dziejopis faszyzmu Prezzolini. (Giuseppe Prezzolini „Faszyzm“, z przedmową autora do wydania polskiego Warszawa 1926), na którego autorytet powoływał się w swym odczycie Sieroszewski. Oto co pisze on o Mussolinim:

„Jego pogarda dla ludzi jest zbyt absolutna i ślepa, wyobrażając sobie wszystkich jako kanalję, dopuścił do siebie na zbyt bliski dystans ludzi o niklej wartości intelektualnej i moralnej; ci ludzie stali się powodem największego błędu, w polityce wewnętrznej, sprawy Matteottiego. Aby zdobyć władzę nie przebierał w wyborze faszystów; ale dosięgnąwszy już swego celu, pozwolił sobie nie tylko na tolerowanie, lecz nawet na zawarcie przyjaźni z osobnikami, jak Finzi, Rossi, De Bono, wreszcie Dumini, co też podważyło mocno prestiż dyktatora i faszyzmu“.

Morderstwo w jasny, biały dzień popełnione — czyli „błąd“, jak je enfemistycznie nazywa Prezzolini, jest na porządku dziennym rządów faszyzmu! Wszak przyjaciel Mussoliniego Dumini chwalił się popełnieniem dwunastu morderstw i przedstawiał się w tych słowach: „Amerigo Dumini, dwunastokrotny zabójca“! (Prezzolini, Faszyzm (str. 78).

I protektor tych morderców ma stać na jednym piedestale z Piłsudskim?!

Czyż niema racji „Słowo Polskie“, protestując przeciw zestawianiu Piłsudskiego z Mussolinim? Czyż nie jest to „analogja nieścisła“? Czy Il Duce nie jest i nie powinien być wyłącznym przedmiotem czci i uwielbienia polskich reakcjonistów i całej międzynarodowej reakcji?!

A jak wygląda „spokój“, który po burzliwych próbach bolszewickiego przewrotu lat 1919—1920 zaprowadzić miał Mussolini — o tem możemy się dowiedzieć od naocznego świadka, Wincentego Rzymowskiego, który miał sposobność zbliska poznać błogosławieństwa tego „spokoju“.

Oto co opowiada on o swym pobycie w Rzymie, w więzieniu:

„W więzieniu spotkałem elitę towarzystwa rzymskiego: literatów, dziennikarzy, cudzoziemców wszystkich krajów — większość aresztowana po prywatnych domach w czasie spoczynku.

Miałem wrażenie, że się znalazłem w Polsce 20 lat temu w pełni carskiego regimu. Dla Włochów było to nowością, dla mnie... rozrzewniającem wspomnieniem.

Jeden stłumiony krzyk buntu i tęsknoty: „uciekać z Włoch!“ wyrywał się z piersi wszystkich. Niestety dla Włocha uzyskanie zagranicznego paszportu jest wprost niemożliwością.

— Co pan sądzi o wczorajszym zamachu na Mussoliniego?

— Tempo zamachów będzie się niewątpliwie wzmagało. Po ewentualnym upadku Mussoliniego Włochy staną się widownią najkrwawszej w dziedzinie rewolucji. Biedna Italia“.

I czy wszechwładny pan tej Italji biednej przypomina w czemkolwiek istotnem Piłsudskiego?

Czy analogja między nimi nie jest całkowicie nieścisłą? Zostawcie Mussoliniego niepodzielnie reakcji! *M. Hankiewicz.*

Opinja publiczna przeciw ustawie kagańcowej.

„Uzupełnienie“.

WARSZAWA, 9-go listopada. (A. W.). Dowiadujemy się, że do dekretu Prezydenta Rzplitej o karach za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości w prasie dołączone będzie w najbliższym czasie specjalne rozporządzenie motywujące szereg ustępów i artykułów dekretu. Rozporządzenie to będzie miało charakter formalnie - wykonawczy.

Ostre ataki prasy.

WARSZAWA, 9-go listopada. (A. W.). Prasa warszawska bez względu na kierunki polityczne występuje w nader ostrych i zdecydowanych formach przeciw ogłoszonemu ostatnio dekretowi, paraliżującemu działalność prasy.

„Robotnik“ stwierdza, że właśnie głównem zadaniem prasy jest przeciwdziałać zawczasu pewnym poczynaniom władz, co w każdym wypadku może być uważane za karalne szerzenie pogłosek. „Robotnik“ stwierdza, że głęboką rację miała P. P. S. gdy sprzeciwiała się w Sejmie zmianom Konstytucji.

„Kurjer Warszawski“ donosi o projekcie zwołania w najbliższym czasie do Warszawy zjazdu przedstawicieli wszystkich stronnictw i wszystkich syndykatów dziennikarskich, celem zgłoszenia protestu przeciw rozporządzeniu pozostającemu w sprzeczności z art. 104 Konstytucji (O wolności przekonań) i art. 105 Konstytucji (O wolności prasy).

Dziennikarze przeciw ust. kagańcowej.

WARSZAWA, 9-go listopada. (A. W.). Dnia 10. b. m. odbędzie się posiedzenie zarządu Syndykatu dziennikarzy w Warszawie, na które zaproszeni zostali wszyscy naczelni redaktorzy i wydawcy pism warszawskich. Na konferencji tej omawiać się będzie sprawę ostatniego rozporządzenia o karach za podawanie nieprawdziwych wiadomości w prasie i za zniewagę władz.

Wczoraj wieczorem obradował w tej sprawie związek korespondentów zagranicznych.

Do członków PPS. we Lwowie

Ciąg dalszy rocznego
ZGROMADZENIA P. P. S.
odbędzie się dziś w środę dn. 10 bm. w lokalu przy ul. Ossolińskich L. 10.

Na porządku dziennym: Dyskusja nad sprawozdaniami.

Wzywa się wszystkich tow. do bezwzględnego przybycia.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 10 października

Najbliższe premiery w Teatrze Wielkim. W sobotę 13. b. m. ukaże się głośna komedja amerykańska G. Montgommery'ego „Cały dzień bez kłamstwa“. Wyborna ta, groteska człowieka, który zakłada się o grubą sumę. iż przez cały dzień nie skłamie, i popadającego z tego powodu w niesłychane konflikty tragiczno- komiczne, — grana dziś jest z niebywałem powodzeniem na wszystkich scenach stołecznych.

Reprezentację tej przewesołej sztuki tworzą pp.: Trapszo, Lewicka, Wołoszynowska, Klimontowiczówna, Grzebska, Smereczanka, Dobrzański, Dąbrowski, Okornicki, Ratschka i Winkler (w roli głównej).

Następną nowością dramatyczną, która ukaże się w przyszłym tygodniu w Teatrze Wielkim, będzie nowy dramat największego współczesnego twórcy scenicznego Ameryki, Eugenjusza O'Neilla, p. t.: „Pierwszy człowiek“, pod reżyserją Edwarda Żyteckiego, kreującego zarazem główną postać dramatu.

—:::—

STYPENDJUM DLA DZIENNIKARZY. Ministerst. oświaty przyzna w roku bież. cztery stypendja dla dziennikarzy na wyjazd zagranicę. Wysokość stypendjum wynosi 2.500 zł. na osobę. Stypendjum mogą otrzymać tylko dziennikarze zawodowi, należący do jednego z syndykatów dziennikarzy polskich. Kandydatów przedstawią ministerstwu do zatwierdzenia prezydja syndykatów.

POLICJA POLITYCZNA została przydzielona do Urzędów śledczych służby administracyjnej i służby mundurowej. Dział ten pozostanie nadal pod kierownictwem specjalnego referenta.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI PRZY PRACY. Stanisław Polatyński, lakiernik kolejowy, w czasie obsunięcia się lakierowanej obrotnicy parowozowej, spadł ze znacznej wysokości i doznał kontuzji na głowie.

Józef Jurkiewicz, zajęty w fabryce kwasu solnego przy ul. Nowej Rzeźni przypadkowo uległ ciężkiemu zatruciu. Pogotowie rat. odwiozło ich do szpitala.

Józef Kowalczykowski wypadł w ul. Żółkiewskiej z wozu tramwajowego i doznał zranienia na głowie. W Pogotowiu rat. udzielono mu pomocy.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczorem obok kina Marysienka zatruł się jakąś trucizną Józef K., zam. przy ul. Kurkowej. Powód desperackiego kroku nieznany. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

RABUNEK, CZY NIEPOROZUMIENIE? 21- letni Juljan Kowalczuk, służący u p. Zaznowskiego, zam. w Zimnej Wódce, został wczoraj aresztowany pod zarzutem usiłowanego rabunku pewnego gospodarza jadącego wozem w kierunku Lwowa. Sprawa ta jest dość niejasna, gdyż nie zdołano na razie ustalić nazwisko napadniętego, który w czasie aresztowania Kowalczuka, przez policjanta zaciął konie i odjechał w dalszą drogę.

NAPAD RABUNKOWY NA POCZTĘ. Niewykryci na razie sprawcy zakradli się onegdaj w nocy do garażu samochodowego dentysty Szuberta w Samborze, poczem skradzionem autem osobowym zajechali przed gmach pocztowy. Kilku tych zamaskowanych opryszków wpadło następnie do oddziału pieniężnego. Obecna tam urzędniczka na widok opryszków z wyciągniętymi rewolwerami zemdlała ze strachu. Opryszki związali ją, oraz znajdującego się tam urzędnika, poczem zabrali pakiety z pieniądzmi i zbiegli wraz z łupem. Okazało się następnie, że w zrabowanych woreczkach znajdowało się 9.000 zł. oraz 2.000 zł. w obcych walutach.

Istnieje przypuszczenie, iż napad ten był dziełem ukraińskiej organizacji wojskowej.

POŻAR SUFITOWY. Wczoraj wieczorem począł płonąć sufit w mieszkaniu Zofji Krebsowej przy ul. J. Hermana l. 8. Zawezwana straż pożarna pożar zlokalizowała i ugasiła. Powodem wypadku była wadliwa budowa komina.

Lwowianka w szponach handlarza żywym towarem.

Na ostatnich Targach Wschodnich wystawiła pewna węgierska firma z Budapesztu próbki różnorodnych win i koniaków. Reprezentantem firmy był niejaki Azril Kanner, który zaznajomił się z urodziwą Lwowianką N. Kleinówną. Kanner wkrótce oświadczył się rodzicom o rękę panienki, przedstawiając się za bogatego właściciela restauracji w Nowym Yorku. Kleinowie zgodzili się na ten związek, tembardziej, iż Kanner obsypywał narzeczoną cennymi podarunkami.

Po ślubie młoda para odjechała rzekomo do Ameryki. Mijały tygodnie, rodzice jednak nie otrzymywali wiadomości od młodej mężatki.

Dopiero przed niedawnym czasem nadszedł od Kannerowej list, wysłany z Paryża, w którym donosi, iż wpadła w ręce

HANDLARZA ŻYWYM TOWAREM.

Osobnik ten usiłował bowiem sprzedać swą nowo zaślubioną żonę do pewnego publicznego domu w Kanadzie. Przypadek tylko zarządził, że plan ten został zdemaskowany, poczem zbrodniarz został aresztowany w Scheburgu.

W śledztwie ustalono, że aresztowany nazywa się właściwie Schulim Biber, i już był 5 razy żonaty. Poprzednie swe żony sprzedał w różnych stronach świata, do nor rozpusty, skąd chyba śmierć może je wybawić.

Ofiarą zbrodniarza zajął się generalny sekretarz Międzynarodowego towarzystwa dla zwalczania handlu żywym towarem dr. Korn, który spowodował pościg i aresztowanie Bibera.

Z powodu wielu wypadków wywożenia kobiet pod pozorem małżeństwa związek rabinów ma zarządzić, aby mężczyźni którzy pragną wstąpić w związki małżeńskie. a są nieznani w tych miejscowościach, w których zawierają małżeństwo wykazali się, iż poprzednio nie byli żonaci, lub też poprzednie ich związki małżeńskie zostały legalnie rozwiązane.

Zarządzenie to zapewne utrudni zbrodnicze praktyki agentów szajek handlarzy żywym towarem.

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 9 zł. 1 i pół grosza. Akcje miały tendencję naogół zniżkową z wyjątkiem „Tespów“, które nieco zwyżkowały.

ZWYŻKA CEN ZBOŻA, MĄKI I PIECZYWA. W ostatnich dniach ceny zboża mają tendencję zwyżkową. Przyczyniło się do tego zupełne wstrzymanie przewozu kolejowego, co spowodowało brak towaru i zwyżkę cen.

Wskutek tego grozi nowa podwyżka cen chleba i mąki, które to artykuły pierwszej potrzeby są i tak już niezwykle wyśrubowane w cenie.

Na giełdzie zbożowej we Lwowie notowano wczoraj, ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica dworska 47.50 — 48.50, pszenica zbiorowa 45.50 — 46.50, żyto 35.50 — 36.50, jęczmień browarniany 32.75 — 34.75, jęczmień przemiałowy 30 — 31, jęczmień pastewny 28 — 29, owies 29.25 — 30.25, kukurydza rumuńska 30 — 31, ziemniaki przemysłowe 6.75 — 7.25, fasola biała 40 — 43, fasola kolorowa 33 — 35, fasola krasa 40.75 — 42.75, groch pół Viktoria 75 — — 85, groch polny 53 — 60, bobik 34 — 36, wyka 36 — 38, siano słodkie prasowane 7 — 8, słoma prasowana 4.25 — 4.50,, hreczka 33 — 34, len 61 — 63, rzepak ozimy 62 — 64, otręby żytnie netto bez worka 19.25, — 19.50, kasza hreczana 66.50 — 68.50, kasza jęczmienna 49 — 50, pęcak 48.50 — 49, koniczyna czerwona 335 — ·385, mak niebieski 160 — 170, worki jutowe wyr. Stradom „Warta“ 1.90, worki używane dobre za sztukę 1.80.

OSZUŚCI ULICZNI GRASUJĄ W DALSZYM CIĄGU. A. Derkacz, rolnik z pod Czortkowa, natknął na placu Krakowskim na dwóch oszustów, którzy namówili go do kupna mosiężnych obrączek, i łańcuszka jako złote za kwotę 100 zł. Derkacz, przekonawszy się następnie, że padł ofiarą oszustów, zgłosił się do policji, gdzie w albumie przestępców poznał Leona Łozińskiego, jako jednego z oszustów.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj w nocy do piwnicy realności przy ul. Żółkiewskiej l. 75, poczem wybiwszy otwór w sklepieniu dostali się do sklepu J. Bachny. Stąd włamywacze skradli większą ilość tytoniu i towarów galanteryjnych, wartości 1.231 zł.

Tej samej nocy skradziono ze sklepu M. Landesmana większą ilość artykułów spożywczych, wartości 210 zł.

Z mieszkania H. Bojczukównej przy ul. Sadownickiej, skradziono kufer z garderobą.

Wasyla Potureja, aresztowała policja za kradzież koszyka z rzeczami, wartości 160 zł. na szkodę M. Olenkiewicz, z Radziechowa.

—:::—

Śledztwo w sprawie morderstwa w Lewandówce

Adam Grega, morderca śp. K. Stańkowej, znajduje się w więzieniu sądowem. Prokuratorja stara się akt oskarżenia oprzeć na szerszej podstawie, dlatego też bada obecnie skrupulatnie przeszłość zbrodniarza. Istnieje bowiem podejrzenie, iż nie była ona zbyt czysta.

Wczoraj odbył konferencję prokurator Gürtler wraz z komisarzami PP. Białkowskim i Batorskim w celu ustalenia dnia, w którym mógłby się odbyć sąd doraźny. Przypuszczalnie w poniedziałek przyszłego tygodnia rozpocznie się rozprawa, która potrwa trzy dni. W razie wyroku zasądzającego na karę śmierci, egzekucja zostanie dokonaną na dziedzińcu sądu przy ul. Batorego.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada)

Podziękowanie.

W. Panom **Drowi Knorekowi i Drowi Grunhutowi** lekarzom szpitala Św. Łazarza w **Krakowie**, za troskliwą opiekę i wyleczenie p. Izraela Sassa składa tą drogą jak najserdeczniejsze podziękowanie

Rodzina.

Zamach samobójczy Jaracza

Z Paryża donoszą, iż przebywający tam chwilowo wielki artysta scen warszawskich p. Stefan Jaracz, targnął się na swoje życie.

Zamachu samobójczego dokonał w pokoju hotelowym, przecinając sobie arterje nożem od żyletki, poczem wypił dwa flakony jodyny.

Zawezwany lekarz stwierdził objawy zatrucia, zarządził przepłukanie żołądka, i dzięki energicznym zabiegom uprzedził tragiczne skutki zamachu.

Stan znakomitego artysty nie budzi obecnie obaw. Przyczyna tragicznego kroku nieznana.

URZĘDNIK POLICJI FAŁSZERZEM DOKUMENTÓW.

WARSZAWA, 9-go listopada. (A. W.). W dniu wczorajszym b. aspirant Pol. Państ. Bachrach, osadzony w więzieniu Mokotowskiem postawiony został w stan oskarżenia za udział w działalności bandy fałszerzy dokumentów

Nikczemny wnuk wielkiego dziada.

Spiski antyfaszystowskie inscenizowane przez policję włoską.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie Garibaldiego (wnuka wielkiego bojownika o niepodległość Włoch, Józefa Garibaldiego) każą przypuszczać, że cała afera pociągnie za sobą nieobliczalne skutki polityczne. Obecnie już jest pewne, że Ricciotti Garibaldi nie tylko

ZDRADZAŁ ZA PIENIĄDZE SWYCH ZIOMKÓW

którzy wyemigrowali z Włoch, uchodząc przed faszyzmem, ale, że poza tem występował jako opłacany przez policję włoską — agent prowokator, mający za zadanie inscenizowanie na ziemi francuskiej spisków — przeciw panującemu we Włoszech politycznemu systemowi rządów.

Od szeregu miesięcy pisma faszystowskie obwiniały Francję, że stała się ośrodkiem ruchu antyfaszystowskiego i że władze francuskie — jeżeli nie popierają, to w każdym razie tolerują knowania przeciw rządowi włoskiemu.

Tem większe wrażenie wywarła obecnie stwierdzona wiadomość, że właśnie

WŁOCHY ZA POŚREDNICTWEM GARIBALDIEGO INSCENIZOWAŁY TE SPISKI!

Śledztwo wykazało, że policja włoska dla tego zaaranżowała te spiski, aby Francję wtrącić w nieprzyjemną sytuację i uczynić ją przez to powolną dla postulatów włoskich w sprawie kolonjalnych koncesji.

Przesłuchanie Garibaldiego nie pozostawiło najmniejszej wątpliwości co do tego, że również tak zwany

SPISEK KATALOŃSKI BYŁ JEGO DZIEŁEM

i że aresztowany przewódca powstańców, hiszpański pułkownik Macia był tylko jego narzędziem. Kiedy plan był już wypracowany szczegółowo, Garibaldi uwiadomił o nim rząd hiszpański. Tylko dzięki sprytowi franc. policji polit., która wykryła ten operetkowy komplot i przymknęła spiskowców, zanim zdołali przekroczyć granicę hiszpańską, plany Garibaldiego spełzły na niczem.

Powszechnie przypuszczają, że istniał zamiar

DOPROWADZENIA DO NAPIĘCIA MIĘDZY MADRYTEM A PARYŻEM

by w ten sposób wciągnąć Hiszpanję w krąg zagranicznej polityki Włoch.

Takie są zapatrywania na tę skandaliczną sprawę miarodajnych kół francuskich, chociaż ze względów dyplomatycznych zdementowano informacje pisma „Quotidien“ o wygłoszonych w tym sensie enuncjacjach Brianda i ministra spraw wewnętrznych, Sarraut'a.

—:::—

Dalsze orgje faszyzmu.

Kontrola cudzoziemców.

ZURYCH 9 11. Komunikacja telegraficzna z Włochami podlega jak najostrzejszej kontroli ze strony władz włoskich. — Rozmowy telefoniczne zostają przerywane, jeżeli tylko poruszają kwestje polityczne.

„Baseler Anzeiger“ dowiaduje się z Palermo: W hotelach zaczęto przeprowadzać powszechną kontrolę cudzoziemców. Każdy osobnik, podejrzany o antyfaszystowskie usposobienie, zostaje aresztowany bez względu na przynależność państwową. Również odjazd cudzoziemców z Włoch jest utrudniony.

PARYŻ 9 11. „Quotidien“ donosi, że Francja i Anglja założą wspólny protest w Rzymie przeciw ostatnim zarządzeniom wyjątkowym, dotykającym cudzoziemców.

Napad na biskupa.

INSBRUCK 9 11. W nocy z piątku na sobotę przyszło do wielkich demonstracji przeciw księciu biskupowi trydenckiemu, — Endriciemu. Wielki tłum faszystów ukazał się przed pałacem biskupim i wśród groźnych okrzyków domagał się wydania biskupa(!) Endrici podszedł do demonstrantów, pytając, czego chcą. „Ciebie chcemy“! — rozległy się okrzyki.

Biskup oświadczył, że jest gotów ustąpić, jeżeli mu Watykan wyda odpowiednie wskazówki.

Umorzenie sprawy gen. Malczewskiego.

WARSZAWA. 9. listopada. Po ostatecznem orzeczeniu lekarzy psychjatrów, iż gen. Malczewski w dniach majowych w stosunku do zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów znajdował się w przemijającym chorobliwym afekcie, znoszącym zupełnie jego poczytalność, sprawa przyszła onegdaj pod rozważanie Sądu Okręgowego Wojskowego, na tak zwanem posiedzeniu gospodarczem.

Sąd, zgodnie z wnioskiem prokuratora, mając na uwadze opinję psychjatrów: ppłk. dra Jana Nelkena i por. dra Stefana Bogusławskiego, opartą na zeznaniach świadków, tak oficerów, którzy w wojsku polskiem przez cały szereg lat pracowali bezpośrednio w pobliżu i otoczeniu gen. Malczewskiego, jakoteż i generałów, którzy byli razem z nim w Belwederze i w Wilanowie postanowił:

Postępowanie karne w sprawie gen. Malczewskiego, oskarżonego o obrazę podwładnych, przeważnie oficerów i podoficerów 21-go pułku szwoleżerów — umorzyć.

9-ta rocznica ros. republiki Rad.

MOSKWA. 9. listopada. Z powodu 9-tej rocznicy obwołania rosyjskiej Republiki Rad, odbyły się w całej Rosji wielkie manifestacje, zgromadzenia i parady wojskowe. W wielu miastach dokonano poświęcenia nowych przedsiębiorstw, stacji iskrowych i instytucji kulturalnych. Na „Placu czerwonym“ w Moskwie urządzono wielką paradę armji czerwonej w asystencji członków rządu i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

—:::—

Naprawiać domy!

Dotychczas władze nie posiadały żadnych środków prawnych, któremi mogłyby zmusząć kamieniczników do naprawy walących się domów. Przeciwnie, kamienicznicy z całą świadomością doprowadzali swe domy do kompletnej ruiny, aby spowodować u władz delożowanie lokatorów, co im się naturalnie grubo opłacało. Że przytem nie obywało się bez nadużyć, odpowiednich nirugnięć w stronę decydujących o delożowaniu czynników, no i łapówek, o tem i wspominać nie warto.

Po opróżnieniu domu zarządzał kamienicznik jego naprawę za tanie pieniądze, a równocześnie pertraktował z nowymi kandydatami na opróżnione mieszkanie. I wtedy zaczęły napływać dolarki za „odstępne“ w takiej ilości, że „pokrzywdzony“ właściciel domu nie tylko pokrył wszystkie koszta adaptacji, ale jeszcze setki dolarów odłożył na „czarną godzinę“. Teraz ma wyjść ustawa, która może kres położy tego rodzaju spekulacjom, pod warunkiem, że zakaz pobierania odstępnego za mieszkanie ujrzy nareszcie światło dzienne. Ma mianowicie być w drodze dekretu Prezydenta wydana ustawa o rozbudowie miast, która obecnie znajduje się w Radzie Prawniczej. Ustawa przewiduje że akcję budowlaną w mniejszych miastach, Rady miejskie powierzą Magistratom, w większych zaś, Komitetowi Rozbudowy Miast. Komitet składać się będzie z 12 członków, powoływanych na wniosek Magistratu przez Radę miejską. Na czele Komitetu staje prezydent miasta, burmistrz lub jego zastępca. W celu poprawy stosunków mieszkaniowych, art. 4 przewiduje poparcie spółdzielczych stow. mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych, instytucji społecznych i osób prywatnych. Art. ten nakazuje również właścicielom domów zniszczonych i niezamieszkałych naprawę tych domów i doprowadzenie do stanu mieszkalnego. Odnosi się to samo do właścicieli domów zamieszkałych. W razie niewykonania naprawy lub odnowienia przez właściciela domu, Magistrat lub Komitet Rozbudowy wykonywa sam naprawę lub powierzy ją komu innemu, na koszt właściciela.

Chodzi teraz tylko o to, aby równocześnie z tą ustawą weszło w życie dawno zapowiadane rozporządzenie, zakazujące pobierania odstępnego za mieszkanie. Inaczej art. 4 wspomnianej ustawy może się stać bardzo wygodny dla kamieniczników, a ostrzem swem może się zwrócić przeciw lokatorom.

Podwyższenie wsparć dla bezrobotnych w Niemczech uchwalone.

BERLIN. 9. listopada. Wczoraj w parlamencie Rzeszy przyjęto po burzliwych obradach w głosowaniu imiennem wniosek socjalnych demokratów, o 30 proc. podwyższenie wsparć dla bezrobotnych i o 20 proc. podwyższenie dodatków dla rodzin bezrobotnych. Wniosek przeszedł 205 głosami przeciw 191.

Minister pracy dr. Brauns oświadczył po głosowaniu, że obecni koledzy ministerjalni upoważnili go do poinformowania parlamentu, iż istnieje mała możliwość, przeprowadzenia tej uchwały przez rząd.

—:::—

Nowe wybory w Danji.

KOPENHAGA. 9. listopada. Socjalno- demokratyczny prezydent ministrów Stauning w sprawie sytuacji oświadczył, co następuje: „Rokowania co do ustawy mającej zaradzić bezrobociu, zakończyły się rozbiciem demokratycznej większości, w parlamencie, którą dały wybory w r. 1924. Wobec tego musi się apelować do wyborców. Nowe wybory odbędą się 2. grudnia. Rząd przystępuje do nich w nadziei, że uzyska jeszcze silniejsze poparcie wyborców. Wśród ludności panuje nieprzyjazny nastrój dla partii, które udaremniły przeprowadzenie zarządzeń dla zaradzenia bezrobociu.

—:::—

„POGRZEB ARCHITEKTURY“.

WARSZAWA, 9-go listopada. (A. W.). Z Wilna donoszą, że z powodu cofnięcia kredytów dla Wydziału Architektury na Uniw. St. Batorego studenci odbyli wczoraj wielki pochód pogrzebowy, w którym na ciężarowym wozie wieziono trumnę pokrytą kirem. Poprzebierani studenci nieśli nadpisy: „Architektura zmarła“. Za trumną niesiono podobizny wojewody, prezydenta miasta i innych.

—:::—

Klasa robotnicza wobec ofenzywy kapitalizmu.

Z mowy tow. O. Bauera na kongresie w Linzu.

I.

Kongres austrjackiej partji socjalistycznej, który odbył się ubiegłego tygodnia, poświęcony był przeważnie omówieniu projektu nowego programu socjalistycznego, który też, po przyjęciu poprawek, został zatwierdzony.

Swego czasu podaliśmy czytelnikom w obszernem streszczeniu program ten, który opierając się na marksizmie, nie spuszcza z oczu wytworzonych po światowej wojnie nowych warunków życia i rozwoju. Poszczególne jego punkty referował głównie tow. dr. Otto Bauer, motywując je wspaniałemi mowami, w których wykazywał związek między celami codziennego ruchu robotniczego, a wielkiemi zadaniami międzynarodowego socjalizmu.

Podajemy poniżej w streszczeniu jedną z tych mów:

CZY NOWY ROZKWIT KAPITALIZMU?

Polityey burżuazyjni przepowiadają, że świat stoi przed nowym rozkwitem kapitalizmu. W tem śmiałem proroctwie wyraża się nadzwyczajna pewność siebie burżuazji, opierająca się na wielkim rozwoju kapitalistycznym, który od czasu wojny dokonał się w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Tam w istocie, na gruncie bogatego w surowce i ręce robocze terenu gospodarczego, na podstawie niesłychanie wysokiego, wedle pojęć europejskich, poziomu życiowego i olbrzymiego rozwoju technicznego, nastąpił znaczny rozkwit kapitalizmu.

I europejski kapitalizm, który po wojnie w zupełnej znalazł się ruinie, żywi teraz nadzieję, że rozwój amerykańskiego kapitalizmu rany jego zagoi i pomoże mu do odrodzenia się.

Pozatem kapitalizm europejski uświadamia sobie, że nastąpiła odbudowa

POLITYCZNEGO PANOWANIA BURŻUAZJI

od czasu rewolucji wstrząśniętej w środkowej Europie i że zmalało znacznie niebezpieczeństwo, iż nowe katastrofy polityczne zagrożą odbudowie gospodarczej oraz usunięty już został ów czynnik, tamujący rozwój, który leżał w zjawiskach inflacyjnych. Dalej burżuazja liczy na olbrzymi przewrót techniczny lat ostatnich, w końcu zaś w wielkim stopniu pewność jej podniosło zdarzenie ostatnich miesięcy, a mianowicie gigantyczna walka górników angielskich, którzy od pół roku z górą toczą bohaterskie zapasy.

Pewność ta opiera się na tem, że strejk nie zdołał osiągnąć dotąd rezultatów i że właśnie dzięki swemu długiemu trwaniu wpędził górników w defenzywę.

Ponadto upadek górnictwa skutkiem strejku, a przez to i ciężkiego przemysłu w Anglji, stworzył niespodziewanie

WYSOKĄ KONJUNKTURĘ DLA PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO I GÓRNICTWA W ŚRODKOWEJ EUROPIE.

Liczba bezrobotnych w Niemczech, w Polsce, w Belgji, w krajach wogóle, posiadających rozwinięte górnictwo, zmalała.

Z drugiej strony widzimy, że złudzeniami okazały się nadzieje, które szerokie masy robotników pokładały w następstwach wojny. Bolszewicy byli pewni, że kapitalizm nie będzie w stanie odbudować normalnej gospodarki pokojowej po wojnie; że szerokie masy robotnicze bez przerwy pozostawać będą w stanie bezrobocia, że głodujące te masy w szeregu całym powstań i buntów zniszczą kapitalistyczną machinę państwową i wymuszą rządy dyktatorskie. Te nadzieje bolszewików na rewolucję światową, okazały się

ZŁUDZENIEM.

Złudzeniem było mniemanie, że wracający z wojny żołnierze, zwrócą bagnety przeciw tym, którzy winni byli rozpętania rzezi. Wprawdzie po wojnie nastąpiła rewolucja, ale tylko w krajach zwyciężonych, podczas gdy w krajach zwycięskich

BURŻUAZJA DO TEGO STOPNIA UTWIERDZIŁA SWOJE PANOWANIE,

że nietylko swój własny proletarjat potrafiła utrzymać w karbach, ale nawet położyć tamę rewolucji krajów zwyciężonych.

Bolszewizm następnie zrewidował swoje zapatrywania i oparł nadzieje w rewolucję europejską na inflacji, która podkopała gospodarkę Europy środkowej, a gdy inflacja skutku nie odniosła i nastąpiła stabilizacja waluty w przeważnej części krajów (która znów wywołała olbrzymi kryzys gospodarczy, brak pracy, redukcję płac i pracowników), bolszewizm znów to zjawisko wziął za punkt wyjścia dla swych pragnień zrewolucjonizowania Europy. Ale i tu nastąpiło rozczarowanie; brak pracy nie zrewolucjonizował robotników, lecz przeciwnie uczynił masy mniej odpornemi, napełnił goryczą, ale też zwątpieniem sparaliżował siły ich i rozmach. Jeśli tedy widzieliśmy z jednej strony, jak olbrzymio wzrosły nadzieje i samowiedza burżuazji przez wydarzenia lat ostatnich, to z drugiej strony zawiodły nadzieje bolszewików na rewolucję światową. Zawiodły nadzieje, że kapitalizm nie zdoła już odbudować swojej gospodarki i że głodujące, zrozpaczone masy, pozbawione wszelkiej nadziei, jednem uderzeniem zniszczą państwo kapitalistyczne.

—:::—

Przegląd prasy.

Represyjna ustawa prasowa. — Groźba wydalań robotników polskich z Niemiec.

Z dniem wczorajszym dekretem Prezydenta Rzplitej weszła w życie nowa ustawa prasowa, stanowiąca nie tylko ograniczenie prasy, jej znaczenia i wpływów, ale wręcz zniesienie jej wolności.

Ustawa ta wywołała protesty wszystkich pism, bez względu na ich kierunek polityczny, tylko jeden organ „Polska Zbrojna" stara się uzasadnić konieczność tej ustawy.

„Głos Narodu" podając artykuł w tej sprawie otoczony czarną, żałobną obwódką zauważa:

„Warto zwrócić uwagę, że art. I. dekretu zabrania przestrzegać społeczeństwo przed „niebezpieczeństwem grożącem ustrojowi konstytucyjnemu i społecznemu". Innemi słowy, nie wolno nam podawać „nieprawdziwych lub przekręconych" informacji („choćby pogłosek") o knowaniach... monarchistów, faszystów lub komunistów przeciw republice. Zdumiewająca to troskliwość o wrogów republikańskiego ustroju.

Bez wolnej prasy, odpowiadającej za swe przestępstwa tylko przed sądem, niema kultury obywatelskiej, Konstytucji, ani demokracji. Bez wolności prasy, wybory byłyby absurdem. Razem z wolnością prasy zginąć musi sejm.

*

„Nowa Reforma":

„Nawet w państwach konserwatywnych, w których bardzo dbano o zabezpieczenie dla administracji politycznej najszerszego zakresu wpływów, nawet w Austrji, która z czasów absolutyzmu do ostatnich dni swoich przechowała słynny „Prügelpatent" nie przychodziło nikomu do głowy oddawać prasy pod jurysdykcję administracji politycznej i uzależniać jej działalność od osobistego mniemania starostów czy namiestników. Prasę nadzorował prokurator. A policja jako organ administracji wykonywała tylko jego polecenia. Resztę wykonywał sąd na podstawie ustawy prasowej i ogólnego kodeksu karnego.

Zgoda na to, że prasa wykonywała i wykonuje swój obowiązek kontroli i oceny działalności administracji w mnóstwie wypadków źle, lekkomyślnie, niekulturalnie, nierzadko wręcz niemoralnie. Ale czy administracja daje istotnie gwarancję, że ona ze swej strony kontrolę nad prasą potrafi wykonywać o tyle lepiej, o ile większą daje się jej przewagę nad prasą?

Nie potrzeba wreszcie długo wywodzić, że istnienie i wykonywanie takiego dekretu musi w konsekwencji doprowadzić do stłumienia życia politycznego, musi pozbawić stronnictwa politycznego możności, publicznego obcowania ze społeczeństwem i w dalszej konsekwencji musi doprowadzić do zaniku parlamentaryzmu.

*

Nawet „Kurjer Poranny" poplecznik obecnego rządu występuje ostro przeciw tej ustawie, pisząc:

„Przy rozciągłem komentowaniu ustawy, określenie co jest, a co nie jest: „mogąca wyrządzić szkodę interesom państwa lub wywołać niepokój publiczny wiadomością lub pogłoską o działalności władz państwowych lub o działalności ich przedstawicieli" jest z natury rzeczy bardzo dowolne, zwłaszcza, gdy tą ochroną objęci są wszyscy, a więc i niżsi, urzędnicy, „powołani do bezpośredniego lub pośredniego rozstrzygania spraw publicznych, do wydawania rozporządzeń, zarządzeń, rozkazów lub zakazów". Dość powiedzieć, że przy tem zastrzeżeniu użyczanie miejsca żalom obywateli na nadużycia czy zaniedbania władzy choćby na niższych stanowiskach stanie się w praktyce dla prasy rujnującem pieniężnie.

Odrażający moralnie i kulturalnie jest przymus wskazywania autora poparty specjalną grzywną za odmowę, która czasem może być obowiązkiem wyższym ponad nakaz dekretu, obowiązkiem sumienia i zawodowej dyskrecji, jeżeli na autora oprócz grzywny spaść mogą także inne pośrednie następstwa ujawnienia jego nazwiska, następstwa rujnujące naprzykład jego egzystencję a więc nieproporcjonalne w stosunku do samego przewinienia lub tego, co za przewinienie władzy politycznej, a więc nie obowiązanej do ścisłej sprawiedliwości, uznać się spodoba.

Nie powinno nawet ulegać wątpliwości, że ustawa ta będzie po zebraniu się sejmu natychmiast zniesiona, jako twór szkodliwy nie tyle dla prasy, co dla życia politycznego i publicznego w państwie.

*

Toczące się pomiędzy Polską i Niemcami od dłuższego czasu pertraktacje, mające na celu zabezpieczenie osiadłych w Niemczech robotników polskich nie osiągnęły dotąd wyniku, a to dlatego, jak pisze „Epoka", że:

„gdy władze niemieckie pragnęły pozbyć się osiadłych robotników w ciągu bardzo krótkiego czasokresu, władze polskie wobec fizycznej wprost niemożności umieszczenia tak znacznej ilości robotników w Polsce w krótkim czasie, wytwarzają konieczność ustalenia w drodze układu, dłuższego okresu czasu dla ewakuacji.

Pomimo tego, że rokowania, o których mowa są jeszcze w toku, w ostatnich czasach z najrozmaitszych źródeł rozchodzą się uporczywe wieści, jakoby rząd niemiecki zamierzał usunąć robotników tych z Niemiec.

Przyjdzie tedy może chwila, gdy robotnik nie znalazłszy innego miejsca, nie będzie miał co dać jeść dzieciom i żonie i zniewolony będzie zwrócić się o pomoc do dobroczynności publicznej. Oto jest cel, do którego zmierzają władze pruskie. Robotnik zaliczony zostaje wtedy zgodnie z przepisami do kategorji „Lästige Ausländer" i jako taki pod przymusem do granicy polskiej odstawiony".

—:::—

Sprawa rozbudowy Stryja.

Komisja budowlana i techniczna miasta Stryja debatowała onegdaj nad sprawą budowania tanich domów mieszkalnych. Dałoby to zajęcie bezrobotnym budowlanym, a równocześnie zmniejszyłoby nędzę mieszkaniową. Rada uchwaliła budowę domów, ale na komisji podniosły się głosy, ażeby zamiast budować, wydzierżawić cegielnię lub przystąpić do budowania kanalizacji. Ta akcja zmierzająca do ochrony kamieniczników, znalazła należyte oświetlenie w przemówieniach naszych towarzyszy, członków komisji.

Niewczesne pomysły zostały przegłosowane. Koncepcja rozbudowy Stryja rozpoczęta na całej linji.

Piast okradziony.

KRAKÓW. 8 11. (PAT.). W redakcji „Piasta" dokonano włamania do kasy, gdzie skradziono znaczną ilość dolarów, kilka tys. złotych, pewną ilość kosztowności itd. — Sprawców nie wykryto.

—:::—

SOLIDARNOŚĆ ROBOTNICZA.

LONDYN. 8. listop. (Pat.) Londyński związek zawodowy przesłał górnikom angielskim 50.000 f. szt.

—:::—

Rozpamiętywania państwowego pracownika.

Od chwili odrodzenia się Polski w r. 1918 większość rządów w państwie i stronnictw w Sejmie odnosiła się zasadniczo wrogo do pracowników państwowych, w czem partje tzw. „narodowe", z endecją na czele, wiodły prym. Koroną tak bezprzykładnej poniewierki przez chjenę losem funkcjonarjusza państw. były „oszczędnościowe" projekty endeckiego ministra skarbu, p. Zdziechowskiego. Ten bowiem, unieruchomiwszy mnożnę, dosłownie „żywcem" ściągał skórę z pracowników państwowych, a nawet ważył się podnieść rękę na głodowe pobory emerytów, wdów i sierót, odbierając i im przez redukcję płac ostatni kęs chleba od ust gwoli „patrjotycznej" sanacji skarbu państwa.

Podobnem „patrjotyzmem" endeckie „Słowo Polskie" we Lwowie starało się wówczas perfidnie usprawiedliwić doraźną operację „narodowego" rządu na urzędnikach. Nie chciało tylko równocześnie zdradzić, iż p. Zdziechowski postanowił wygolić funkcjonarjuszy państw. dlatego, aby uwolnić wielki kapitał od wydatków na cele państwowe i wydobyć za to od przemysłowców i obszarników pieniądze na rzecz tryumfalnego zwycięstwa chjeny przy najbliższych wyborach do Sejmu.

Po przygotowaniu sobie tą drogą na wskróś chjeńskiego „przedstawicielstwa narodu" w Sejmie, nastałby dla reakcji prawdziwy raj w Polsce. Polska stałaby się endeckim folwarkiem, rządzonym niepodzielnie przez pp. Dmowskich, Grabskich, Głąbińskich itp. junkrów polskich według wygodnych chjenie ustaw, fabrykowanych każdorazowo stosownie do potrzeby. — Zdobycze socjalne proletarjatu zniknęłyby za jednem pociągnięciem pióra, rozwiązanoby z miejsca związki zawodowe, zaknebłowano usta prasie, wprowadzonoby zasadę junkierskiego systemu rządzenia: „Maul halten und weiter dienen". Pracownik państwowy zeszedłby do roli chłopa pańszczyźnianego, prócz naturalnie garstki forytowanych służalców, sprzedajnych za pieniądze, protekcję, godności i synekury.

Oto — jak na dłoni obraz stosunków w Polsce, o ileby marszałek Piłsudski nie zrobił był chjenie w maju br. tzw. „Strich durch die Rechnung". Pod silnem i stanowczem uderzeniem majowem runął — na szczęście — z trzaskiem, i to bezpowrotnie, majak o chjeńskiem państwie w odrodzonej Polsce. Pracownicy państwowi w przygniatającej większości przyjęli ów błogosławiony przewrót z uczuciem ogromnej ulgi, tak dalece, że jakkolwiek i obecnie borykają się w dalszym ciągu z nędzą i niedolą, to jednak bronią się przed samą myślą o możliwości powtórzenia się rządów chjeny stokroć bardziej, anżeli djabeł przed święconą wodą. Bo istotnie klerykalna chjena przeszła szatana.

Ale teraz ci notoryczni wrogowie wszystkich ludzi pracy zaczynają udawać ich przyjaciół. Ta sama endecja, która uprawiała prawdziwą wiwisekcję na pracownikach, teraz gardłuje za uruchomieniem przecież przez chjenę zagwożdżonej mnożnej. Oni, którzy byli zawsze niedoścignionymi wirtuozami w prowokowaniu drożenia środków codziennego zapotrzebowania, a jednocześnie bezwzględnymi wrogami podwyżki płac, bo w nędzy urzędniczej widzieli własny interes polityczny... Gdyby nie wypadki majowe, kto wie, do czego przewrotność tych ludzi doprowadziłaby Polskę.

Chjena atoli bezczelnie leje dziś łzy krokodyle nad niedostatkiem pracowników państwowych!?... — Wstętni faryzeusze!...

Pracownik państwowy.

P. Ziemiański jest współwinny!

Senzacyjna kradzież w uniwersytecie krakowskim.

Ze względu na osobę Ziemiańskiego, który przez wiele lat pełnił urząd kasjera kwestury Uniw. Jagiell. i cieszył się jak najlepszą opinją w szerokich kołach młodzieży, podajemy dalsze szczegóły o sensacyjnej kradzieży w kasie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kradzieży dokonał Stanisław Zapiór z Wieliczki, z zawodu ślusarz, który administrował majątkiem Ziemiańskiego, kasjera kwestury Uniw. Jagiell. Zapiór pozostawał pod wpływem Antoniny Nawrockiej, kancelistki kwestury. Włamanie było planowane już od długich miesięcy, a czekano jedynie na dogodną porę i większą gotówkę w kasie. Pora ta nadarzyła się w ubiegłą sobotę. Zapiór, mając dorobiony klucz do kasy na podstawie oryginalnego klucza, dostarczonego mu przez Nawrocką, przyjechał dnia 30. października z Wieliczki i około 7 wieczorem udał się do Uniwersytetu, gdzie rozkład biur znał doskonale, będąc poprzednio kilkakrotnie u Nawrockiej i Ziemiańskiego. Drzwi do Kwestury zastał — jak twierdzi — otwarte. Oświetliwszy kasę lampką elektryczną, otworzył ją podrobionym kluczem i skradł z niej całą gotówkę. Po wyjściu z Uniwersytetu, udał się do Wieliczki, gdzie pieniądze zamurował w ścianie.

W toku badania Nawrocka starała się uchylić podejrzenie skierowane przeciw niej i Ziemiańskiemu, nie mogąc jednak odeprzeć całego szeregu nagromadzonych poszlak, częściowo przyznała się do winy. Organa śledcze wyjechały do Wieliczki i tam w domu Ziemiańskiego, w jednym z niezajmowanych przez nikogo pokoi pieniądze odnaleziono. Były one zamurowane na wysokość trzech cegieł pod kuchennym piecem kaflowym. Na miejscu stwierdzono protokolarnie, że pieniędzy było 103.000 zł. w banknotach 500 i 100-złotowych. Brak reszty pieniędzy Zapiór wytłumaczyć nie mógł, twierdząc stanowczo, że on pieniędzy nie przeliczał, a całą zabraną gotówkę zamurował.

W toku dalszego badania

PRZYZNAŁ SIĘ ZIEMIAŃSKI, ŻE

20.000 zł. POŻYCZYŁ Z KASY JESZCZE PRZED DWOMA LATY,

których do tej pory nie zwrócił, nie mógł natomiast wyjaśnić, gdzie znajduje się reszta skradzionych pieniędzy. O planowanej kradzieży wiedział, jednak ze względu na samowolnie pobrane swego czasu 20.000 zł., nie przeciwdziałał włamaniu. Wszystkich troje, a to, Bolesława Ziemiańskiego (lat 58), Antoninę Nawrocką (lat 42) i Stanisława Zapióra, aresztowano. W ciągu dnia dzisiejszego będą odstawieni do więzień sądu okr. karnego. Śledztwo sądowe objął s. s. o. Świądrowski.

Dla charakterystyki kasjera Kwestury, Ziemiańskiego, i gospodarki w kasie Kwestury warto przytoczyć następujący wypadek, który w roku ubiegłym był przedmiotem dochodzeń sądowych. Dnia 15. maja 1925 r. złożył woźny Kwestury Uniw. Jagiell., Józef Salwa, w Kasie skarbowej przy ul. Wiślnej 20.000 zł. na konto Uniwersytetu do rąk kasjera p. Stefana Towarnickiego. Pieniądze były nie posortowane, a ponieważ kasjer miał nawał pracy, przeto nie przeliczył ich dokładnie, dopiero przy zamykaniu kasy stwierdził brak 1000 zł., o czem zawiadomił natychmiast swego przełożonego, wyrażając przypuszczenie, że Ziemiański przysłał przez omyłkę o 1000 zł. za mało. P. Towarnicki udał się zaraz do kasjera Kwestury, który zaproponował mu pokrycie niedoboru do połowy; gdy p. Towarnicki na to nie przystał, Ziemiański zgodził się dopłacić 1000 zł., ale żądał za to wyrobienia mu pożyczki wekslowej. Te niezwykłe pertraktacje nie doszły do skutku, a p. Towarnickiemu ściągnięto z pensji całą gotówkę.

Ostrożniejszym kasjerem okazał się w maju b. r. p. Zacharjasiewicz, również w Kasie skarbowej Nr. 2, który odebrawszy od woźnego Uniw. Jagiell. 56.808 zł. na konto Wszechnicy, stwierdził po natychmiastowem przeliczeniu brak 1000 zł. i nie przyjął pieniędzy.

KRAKÓW, 9. listop. Onegdaj policja ukończyła wstępne śledztwo w sprawie kradzieży w kwesturze U. J. i odstawiła do więzień sądu okręgowego karnego Bolesława Ziemiańskiego kasjera kwestury, Antoninę Nawrocką, urzędniczkę kwestury i St. Zapióra, ślusarza.

Sędzia śledczy Świądrowski przesłuchał kilkakrotnie aresztowanych którzy zostali z powrotem dostawieni „pod Telegraf" dla przeprowadzenia dodatkowych dochodzeń. Ze względu na obfity materjał obciążający, śledztwo policyjne potrwa jeszcze przypuszczalnie przez cały tydzień.

Komisja kontrolująca z min. oświaty bada obecnie księgi kwestury dla stwierdzenia, czy możliwe jest, aby od dwóch lat w kasie brakowało tak znacznej gotówki. W każdym razie brakująca kwota 32 tys. jest zabezpieczona na domach Ziemiańskiego. Posiada on kamienicę II-piętrową w Krakowie przy ul. Pańskiej 6, duży dom drewniany o 9 pokojach w Wieliczce i ogród owocowy przeszło morgowy, oraz folwarczek pod Krakowem, który żona Ziemiańskiego zahipotekowała na rzecz swojej córki. Ziemiański przez 15 lat trudnił się pośrednictwem przy kupnie i sprzedaży realności, a w okresie wojennym nabył dwie wille w Krynicy, oraz willę „Sas" w Zakopanem, które następnie korzystnie sprzedał i kupił obecnie p siadane realności. Pewne poszlaki wskazują na to, że Ziemiański przy transakcjach swoich posługiwał się pieniądzmi „pożyczanemi" z kasy uniwersyteckiej.

Z działalności Kas chorych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało dane statystyczne, dotyczące działalności Kas chorych. Podajemy w krótkiem streszczeniu wyniki tego sprawozdania:

W dniu 1-ym stycznia 1924 roku istniało w Polsce 153 czynnych Kas o 1,602.345 członków. W roku następnym liczba Kas podnosi się do 173, a ilość ubezpieczonych do 1,653.316. W roku zaś 1926 mamy już 203 Kasy, lecz zato liczba członków, wobec kryzysu gospodarczego i podwyższenia się liczby bezrobotnych spada do 1,613.405

Na jednego ubezpieczonego przypada średnio 1'22 członków rodzin. Podział według płci wykazuje, że na 100 ubezpieczonych przypada 68'9 mężczyzn i 31'1 kobiet. Pomoc lekarska wynosi ogółem rocznie na 100 ubezpieczonych 372'8 porad udzielonych w przychodni lub w mieszkaniu lekarza i 29'2 udzielonych w mieszkaniu chorego. Śmiertelność jest wyższa wśród mężczyzn (0'77) niż wśród kobiet (0'46), tłómaczy się to tem, że kobiety wcześniej od mężczyzn porzucają pracę zawodową. Ogółem na 100 ubezpieczonych śmiertelność wynosi 0'68. Odsetek zachorzeń jest wśród kobiet wszędzie niższy niż wśród mężczyzn. Na 100 ubezpieczonych mężczyzn przypada 57'91, wsród kobiet 48'20, ogółem — 55. Natomiast długotrwałość choroby jest nieco wyższa u kobiet (11'25 dni), niż u mężczyzn (10'42). W rezultacie na każdego ubezpieczonego przypada u mężczyzn 6 dni zasiłkowych, u kobiet 5'4, w sumie — 5'9 dni. Liczba połogów w stosunku do ubezpieczonych kobiet daje zaledwie 2'42 proc. na każdy zaś połóg przypada średnio 42'3 dni zasiłkowych. Największy odsetek chorób przypada wszędzie na choroby narządów trawienia, które dostarczają 1/5 wszystkich chorób i 10 razy więcej, niż gruźlica. Drugie miejsce wszystkich chorób zajmują schorzenia narządów oddechowych (z wyłączeniem gruźlicy).

Gospodarka finansowa Kas chorych przedstawia się w sposób następujący: skład ki członkowskie w r. 1924 we wszystkich 153 Kasach wynosiły około 93,932.000 zł. Przeciętna składka roczna na 1 ubezpieczonego wynosiła 58'64 zł., waha się zaś od 16'50 zł. (w Kamionce Strumiłowej) — do 98'12 zł. (w Warszawie). Te znaczne różnice wynikają oczywiście nietylko z rzeczywistych różnic w wysokości płac, ale także, i to w pierwszym rzędzie, z różnorodnego składu zawodowego ubezpieczonych. Wydatki na świadczenia wynoszą 67'58 proc. przypisanych składek, czyli że z przeciętnej składki, wynoszącej 56'64 zł. na świadczenie

idzie 39·63. Z ogólnego wydatku na świadczenia przypada 32·2 proc. na zasiłki pieniężne, 32·0 proc. na pomoc lekarską, 16·4 proc. na szpitale i 19·4 proc. na lekarstwa. Wydatki na koszty administracji pochłaniają 11·17 proc. składek, przyczem na koszty personalne idzie 8·4 proc., na koszty zaś rzeczowe 2·98 proc. Zaległości w r. 1924 wynosiły 17·9 proc., gdy normalna, uwarunkowana technicznymi względami zaległość nie powinna przekraczać 8—10 proc.

Rok 1924-ty był rokiem względnie normalnym dla finansowej gospodarki Kas. W r. 1925-ym kryzys gospodarczy przyczynił się do znacznej redukcji stanu członków Kas, przy równoczesnem wzmożeniu zaległości składkowych, co znacznie pogorszyło stan finansowy Kas, odbijając się w pierwszym rzędzie na ich zdolności do utrzymania świadczeń pieniężnych na należytym poziomie. Dalsze pogorszenie stosunków w pierwszej połowie 1926-go roku doprowadziło wprost do jawnego już kryzysu w Kasach Chorych. Drugie dopiero półrocze rb. przynosi, wraz z ogólnym podniesieniem się gospodarczem kraju, pewną poprawę w gospodarce finansowej Kas.

—:::—

Mały fejleton.

PAUL BLOCK.

MATKI.

O jednej z nich czytałem w gazetach, drugą znam, gdyż pracuje w mojem gospodarstwie.

Sądzę, że historja ich jest bardzo wzruszająca, ale może to omyłka. Zdarza się tak zresztą często.

Matka „z gazety" skradła bochenek chleba i złapano ją na tem. Piekarz doniósł policji i żandarm przyszedł do mieszkania „złodziejki", aby sprowadzić ją przed sąd. A wtedy kobieta, nie mogąc znieść hańby, wzięła dwoje dzieci swoich, pięcioletniego chłopca i dziesięciomiesięczną dziewczynkę, wybiegła przez podwórze na pole i rzuciła się do studni razem z dziećmi. Mało jednak było wody w studni i kobieta nie utonęła. Tylko dzieci ze strachu i głodu zemdlały. Matkę ogarnęła trwoga i żal, posadziła więc chłopca na grzbiecie, niemowlę trzymała drżącemi rękoma wysoko nad wodą i wołała z całych sił o pomoc. — Żandarm przybiegł, kobietę z dziećmi wyciągnięto i, — jak tego domaga się ziemska sprawiedliwość — zaprowadzono do więzienia.

Nie czytałem w gazetach, iż sąsiedzi pobili piekarza, który oskarżył biedną matkę. Ale przypuszczam, że to jeszcze nastąpi!

Historja ta zdarzyła się w pewnej wsi niedaleko Caen, drugą zaś sam przeżyłem w Paryżu, przy ul. de Chenelle.

Kobieta, która co tydzień pomaga w sprzątaniu, pyta się mnie czy w Czechosłowacji jest zimno.

— Dlaczego?

— A, bo moja córka się tam przenosi.

— W jakim charakterze?

— O, moja córka...! I teraz nastąpiła cała opowieść.

Córka ma lat 18, sądząc podług fotografji, jest skończoną pięknością. Rodzice dobrze wychowali młodą dziewczynę i umieścili ją jako sprzedawczynię w pewnym sklepie. Zakochał się w niej młody inżynier, którego rodzice posiadają fabrykę w Paryżu. Młodzieniec doprowadził do tego, że wolno mu było poślubić ukochaną i rodzice są bardzo zadowoleni z jego wyboru. Nie powinni oni jednak wiedzieć, że teściowa ich syna zarabia na chleb jako służąca. Od tego więc czasu biedna matka usłąpiła z drogi życiowej swej jedynaczki, nie chcąc stanąć na przeszkodzie jej szczęściu.

Dom, w którym córka ma odtąd żyć, jest wielki i bogaty. Trzy służące pracują dla jej jedynaczki. Obecnie inżynier otrzymał posadę na kilka lat w Pradze, dlatego matka chce się dowiedzieć, czy w Czechosłowacji czasem nie jest zimno.

— Może nigdy już nie zobaczę mej córki, ale chcę mieć pewność, iż nie będzie tam marzła — mówi — pochodzimy bowiem z południa.

Opowiadając to, kobieta nawet nie płakała, uważając to poświęcenie jako zupełnie zrozumiałe. Wiem, iż moje zapatrywania są bardzo niemodne, ale im bardziej się starzeję, tem bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że na świecie niema nic lepszego nad matkę.

Komunikaty.

× WYKŁAD GEN. SIKORSKIEGO. Staraniem Ogniska Oficerów odbędzie się w piątek, dnia 12. listopada b. r. w dużej sali Ogniska Oficerów przy ul. Fredry l. 1. o godz. 17, wykład gen. Sikorskiego Wł. na temat: „Tajemnica zwycięstwa nad Wisłą 1920 r."

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ! Ostrzega się przed przyjmowaniem pracy odlewaczy w firmie „Ajaks", gdyż robotnicy w tej firmie stoją w walce.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO.

Środa o godz. 7.30 wiecz.: „Wniebowzięcie Hanusi".

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Wieczór taneczny".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Wesołe kumoszki z Windsoru".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI.

Froda o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche".

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Życie paryskie".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Porwanie Sabinek".

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. Porwanie Sabinek".

—:::—

Teatr Bagatela. Niefrasobliwy lekko pikantny obecny program „Bagateli" wypełnia codziennie salę po brzegi.

„Listonosz", „Włamywacz" i rewja „Widowisko bez nazwiska" grane będą dziś po raz 9-ty.

„Tydzień Akademika" a Teatr Mały. W czwartek odbędzie się w Teatrze Małym na dochód „Tygodnia Akademika" „Porwanie Sabinek".

Teatr Wielki. Jutro w czwartek, Wieczór poematów tanecznych słynnej artystki wiedeńskiej, Grety Wiesenthal z udziałem swoich uczenic.

—:::—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Czwartek, 11. listopada: Wieczór poematów tanecznych Grety Wiesenthal i jej uczenic (sala Teatru Wielkiego).

Poniedziałek, 15. listopada: Tryesteński Kwartet Smyczkowy.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

Kino „Lew": Trójka hultajska (komedja)
Kino „Apollo": Czarny Orzeł.
Kino „Palace": Wesoła wdówka.
Kino „Chimera": Zabawka Paryska.
Kino Kopernik: „Pożar serc".
Kino „Marysienka": „Pożar serc".
Kino „Wanda": Rycerski Rozbójnik.
Kino „Fatamorgana": Chryzantemy.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU OBWOD. PPS. DLA WSCH. MAŁOPOLSKI odbędzie się we Lwowie w niedzielę 14. b. m. o godz. 10-tej przed poł. Lokal i porządek dzienny podany został w zaproszeniach imiennych. Uprasza się członków Komitetu obwod. o bezwarunkowe i punktualne jawienie się.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.